

więc serdecznego uczczenia zasług i uświęcenia pamięci musieliśmy tylko kopią grobowego pomnika dowodzić, i to jeszcze jeśli był pomnik na sławnym grobie, a nawet jeśli grób ten nie zatarł się bez wieści! Dajże więc Boże, aby ta pierwsza próba dobrze się powiodła, i aby „Tygodnik Ilustrowany“ stał się szacownym zbiorem narodowych pamiątek tego rodzaju.

Macie tu przed sobą Załucze i Borejkwoszczyznę. W ostatniej dotychczas mieszka Syrokomla; w pierwszym przepędził najpiękniejsze lata swojej młodości i zasłynął, jako autor Gawęd i tłumacz poetów polsko-lacińskich.

Załucze leży w gubernii i powiecie mińskim, o parę mil od miasteczek Mira i Stołpców, nieopodal od Niemna, w okolicy smutnej, monotonnej, płaskiej, pokrytej w części olchą i łożą na rozległych łakach i moczarach, w części sośniną, jodłą i jałowcem na suchych wydmach piaszczystych. Składa je tylko skromny domek mieszkalny, otoczony zwykłymi gospodarskimi zabudowaniami; wioska bowiem do folwarku tego należąca, znajduje się o wiorst kilka od niego, na drugim brzegu Niemna.

Tu Syrokomla osiadł najprzód z rodzicami, którzy około r. 1840 wzięli ten folwark w dzierżawę, a potem w r. 1844, ożeniwszy się, zaczął w nim już na własną rękę gospodarzyć i przemieszkał aż do 1853 r., w którym się przeniósł do Borejkwoszczyzny, o wiorst kilkanaście od Wilna odległej.

Wpatrując się w fizyognomię tych dworów, któż między niemi a główną cechą utworów Syrokomli, uderzającego podobieństwa nie dostrzeże? Jakkolwiek bowiem autor Margiera stoi wysoko w poezji historycznej, zawsze jednak sielanka i gawęda szlachecka będą najpiękniejszym kwiatem jego talentu, a najcelniejsze z nich, np. *Trzy gwiazdki*, *Dyfferencya*, *Chodyku*, *Bywało*, *O moim domku*, w Załuczu z pod pióra jego wyszły. W Załuczu, w tym ubożuchnym dworku, w tym posępnym, biednym zakątku drogiej, ojczyźnej ziemi, na łonie życia rodzinnego, w stosunkach z niezamożną, pocziwą szlachtą i kmiotkami, piosnka jego natchniona, która uroczy barwą poezji otoczyła i te bagna, i piaski, i te zarośla i bory, i te szare kapoty zagonowców, i grube siermięgi kmieci, musiała koniecznie taką, a nie inną brzmieć nutą, musiała koniecznie być tak naturalną i prostą, jak ten świat który wieszcza otaczał. Sam też Syrokomla najlepiej to pojął i wypowiedział we wstępie do swoich gawęd:

Nie żal mi serca, i nie żal mi głowy,
Dla ciebie śpiewam, gminie szaraczkowy,
O tobie śpiewam i z tobą zespołę
Nadzieję, radość, i smutki, i bole!
Twojem powietrzem orzeźwie oblicze,
Od twoich ptaszek wyrazu pożyczę:
Niech się myśl moja z pod serca wygwarzy,
Nutą żniwiarską, w takt brzęku kosarzy.

Chciałbym przedewszystkiem zwrócić uwagę czytelników moich na Załucze, które nawet jako obrazek, pomimo braku pejzażu, nie wiem czemu piękniejszym mi się od Borejkwoszczyzny wydaje. Może to jest skutkiem błogich, osobistych wspomnień z niemi powiązanych, może skutkiem tego, że wraz z całym krajem w Załuczu widziałem piękny wschód tej gwiazdki na horyzoncie poezji ojczyźnej; dosyć że w takim zostając usposobieniu,

z największą przyjemnością patrzę na te proste budynki, które oto mam przed sobą. Większy z nich, na bocznym planie, jest to *stary domek*, nie wiem już przez kogo i kiedy stawiany, w którym Syrokomla przepędził kilka lat pierwszych swego tu pobytu; drugiego sam już był cieślą i pamięć jego powstania uświęcił rzewną, prześliczną elegią p. t. „O moim starym domku“, z której nie od rzeczy kilka tu wierszy przytoczyć, jako objaśnienie obrazku:

Też! za górą, za wysoką

Stare dęby z jednej strony,
Za dębami bawi oko
Nadniemeński brzeg zielony;
Z prawej strony bagno szlakiem,
Na bagnisku wierzb wzrasta,
A na piasku, nad chróśniakiem
Szumi sośnina kolczasta.
W parkanową wjedź ulicę:
Stary domek w ziemię gnie się,
Krzywe ściany, a na strzesie



ZAŁUCZE.

Rysował Polkowski, rytowano w drzeworytni „Tygodnika“

Mchem zakwitły już draniec;
Widać niebo z drugiej strony
Szezerbinami z między draniec:
To mój domek pochylony,
Lecz nie oddałbym go za nie!
Czy bywało serce bije,
Uniesieniem, smutkiem, strachem,
Mnie najlepiej, gdy się skryje
Pod zakwitłym moim dachem.
Czy bywało radość wchodzi.



BOREJKOWSZCZYŻNA.

Rysował Polkowski, rytował Kübler w drzeworytni „Tygodnika“

Ściany echem się odezwą:
Czy to boleść, znieść ją sładziej!...
Tu i płakać było rzeźwo.

Patrząc na tę chatkę ubogą, której Syrokomla, postawiwszy ją sobie w r. 1847, przesłał mi wizerunek, aby mi dać poznać nową swoją sadybę i pochwalić się nią przedemną, z dziwnem jakimś uczuciem ucisku i błogości przypominam czarodziejski pałacyk, który, jeśli mię pamięć nie myli, w tymże samym czasie budował sobie autor „Monte-Christa“, na-

śladując fantastyczne zachcenia bohatera swego romansu, i z Afryki rzemieślników przywożąc do wykonywania ozdób na jego ścianach. Jeden z dzienników francuzkich, podając wizerunek tego pałacyku i opisując to cacko, w dowcipnym bardzo kontraście obok historii jego budowania, stawiał historią budowania Wersalu przez Ludwika XIV. Szkoda że nie mam ani tego wizerunku, ani opisu pod ręką; bo ciekawym bardzo, jakby się też wydała chatka naszego wioskowego *lirnika*, obok pałacyku Monte-Christa?

jakby się wydały dwie postacie tych budowniczych, jednego sypiącego złoto znakomitym kunsztmistrzom i murytańskim rzeźbiarzom, za urzeczywistnienie wybujałej jego fantazyj; drugiego serdecznym słowem i czarką z serca podaną dziękującego cieśli wiejskiemu za postawienie zrębów sosnowych, pradziadowskim obyczajem pocziwym. Ale dosyć już tego!...

Zakończę słowami Syrokomli, które lat temu dziesięć, wpół żartem wymknęły mu się z pod pióra, w liście do mnie pisanym:

Choć dzisiaj tych okolic ludzie nieciekawi,
Lecz jeżeli to prawda, co nam muza prawi,
Odżyją te piaszczyska, te bory, ta rzeka,
I ciekawy przychodzień zjawi się zdaleka,
By zobaczyć Załucze

Adam Pąg.